

Wilcze przepychanki w nowosądeckim

Wilcze przepychanki w nowosądeckim

Zeszłoroczne rozporządzenie ministra OŚZNiL obejmujące wilka ochroną w 46 województwach bardzo rozsierdziło łowiecki świat. Ruszono więc do kontrofensywy w imię zagrożonych pożarciem cielątek, owieczek i sarenek. Głupio się przecież przyznać, że chodzi tylko o egoistyczną chęć zapolowania na taki rarytas jak wilk, a mówienie o tym, iż na zabijaniu wilków można nieźle zarobić podczas dewizowych polowań, też nie jest przez ogół społeczeństwa mile widziane. Tak więc nieświadome niczego sarenki i jelonki zyskały szerokie rzesze uzbrojonych obrońców.

Kampania antywilcza najbardziej widoczna stała się w województwie krośnieńskim, olsztyńskim oraz nowosądeckim. W dwóch ostatnich wilk jest chroniony, więc by można było tam polować trzeba uzyskać pozwolenie z MOŚZNiL. Najprościej jest wykazać szkodliwość wilków, bo to zawsze zginie w lesie nie pilnowana przez nikogo owieczka, a nawet jeśli krowinę rozszarpia zdziczałe psy to i tak większość skarg weryfikują „bezstronni” myśliwi.

Tak też stało się w województwie nowosądeckim. Przeróżne gazety z tego regionu zaczęły cytować zatroskanych myśliwych, roztaczających wizje milionowych strat w gospodarce łowieckiej. Zaś do Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Nowym Sączu zaczęły napływać skargi na krwiożercze watahy wyjadające nawet po 15 owiec z jednego gospodarstwa. Czyżby po objęciu ochroną wilki nagle zgłodniały? Władze wojewódzkie ulegając naciskom myśliwych i poszkodowanych hodowców wystąpiły do MOŚZNiL o pozwolenie na odstrzał selekcyjny. W odpowiedzi Departament Ochrony Przyrody MOŚZNiL zarządził przedstawienia planu ochrony wilka w tym województwie.

Wykonania tego opracowania nie zlecono, jednak jednostce naukowej lecz prywatnej firmie, której właścicielem jest docent Bogusław Bobek. Kim jest ta postać i jaki jest jej stosunek do wilków mogli się już przekonać czytelnicy „Dzikiego Życia” z numeru 5/1996, nie będę się więc powtarzał. Warto jednak przyjrzeć się dokładniej wykonanemu przez pana Bobka oraz Dorotę Mertę i Katarzynę Płodzień „Planowi ochrony populacji wilka (*Canis lupus L.*) na terenie województwa nowosądeckiego” (Kraków 1996), ponieważ zawiera on kilka znaczących nieścisłości i przeinaczeń, a i sama proponowana koncepcja ochrony wilka jest dość problematyczna.

We wprowadzeniu czytamy: „Wydaje się, że w naszym kraju mamy obecnie do czynienia z dobrze ustabilizowaną populacją wilka (Bobek et al., 1993, 1994) – chociaż słyszy się także wiele głosów (zwłaszcza w prasie), iż oficjalne statystyki mocno zawyżają liczebność tego gatunku. To, że metody liczenia wilków są niedoskonałe widać już na pierwszy rzut oka przy porównaniu areału zajmowanego przez watahę w Europie Środkowej 100–250 km² (Śmietana 1995, za Okarmą i Finda’o), a obszarem obwodu łowieckiego w woj. nowosądeckim ok. 50 km². Tak więc w areale jednej watahy mieści się kilka obwodów. A dane z każdego z nich sumuje się. Wystarczy więc by jedna wataha składająca się z 5 osobników przespacerowała się przed liczeniem w granicach trzech obwodów i już mamy zarejestrowanych 15 wilków. Wady sposobu liczenia zauważają nie tylko dziennikarze (jak sugerują autorzy „Planu...”), ale i wszyscy profesjonalni naukowcy, że zacytuje tylko dr hab. Henryka Okarmę, który w swojej monografii wilka stwierdza: „Sposób oceny liczebności wilków i rzetelność otrzymanych w ten sposób danych budzą poważne wątpliwości” (Okarma 1992). Czyżby doc. Bobek nie czytywał podstawowej literatury z tego tematu?

Osobną część opracowania zajmuje ocena „szkod od wilków” szczególnie w populacji jeleni. Wydaje się dziwne nazywanie „szkodami” upolowane przez wilki dzikie zwierzęta, będące przecież jego naturalnym pokarmem. Jak podaje Bobek wilki wykazywały podczas ostatniej zimy wzmoczoną

aktywność i upolowały 837 dzikich zwierząt, w poprzednich latach średnio 372 (!?). Dla porównania nowosądeccy myśliwi zabili 1315 jeleni, 2839 saren i 250 dzików – tylko, że w tym wypadku nie nazywa się tego „szkody od myśliwych” lecz odstrzałem redukcyjnym. Bobek i jego współpracownicy poddają także w wątpliwość rolę wilka jako selekcyjnego pisząc: „ofiarami wilków padają zarówno zwierzęta w najlepszej kondycji, jak również najsłabsze”. Sprawa oceny kondycji upolowanych przez wilki ofiar jest dosyć trudna, gdyż odnajduje się zwykle jedynie kości i strzęp skóry. Trudno więc wtedy mówić o jakiegokolwiek „kondycji”. W takim wypadku ocenić ją można jedynie pośrednio sprawdzając ilość tłuszczu w szpiku kości długich. W metodzie tej kryje się jednak bardzo istotny niuans. Otóż tłuszcz zawarty w szpiku to tylko 2-3% ogólnych rezerw tłuszczowych u jeleniowatych i zostaje on wykorzystany dopiero wtedy, gdy skończą się inne jego zapasy. Tak więc nie można jednoznacznie powiedzieć, czy dany jeleń był w dobrej kondycji, średniej czy też słabej, gdy zaczynał dopiero wykorzystywać ostatnie zapasy, w tym tłuszcz ze szpiku (Śmietana 1995). Fakt ten nie przeszkadza jednak p. Bobkowi w nieuzasadnionej generalizacji. Dziwi jednak, że pisząc artykuły dla polskich myśliwych (1988, 1995) posługuje się cytowaną wyżej retoryką, a w opracowaniach skierowanych do zachodnich naukowców (1992) zdaje się dobrze wiedzieć o tym, iż wysnuwanie podobnych wniosków jest nadużyciem. Czyżby początek schizofrenii?

Równie skrupulatnie zostały wyliczone w „Planie...” szkody jakie wyrządziły wilki w pogłowie zwierząt gospodarskich (w 1995 r: 40 owiec, 15 szt. bydła i 1 koza). Dane te uzyskano na podstawie ankiet, danych Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu oraz doniesień prasowych (sic!). Pomijając już wiarygodność zebranych w ten sposób danych, mnie osobiście takie statystyki drażnią z innego powodu. Uwidaczniają bowiem nie tyle krwiożerczość wilków co beztroskę hodowców, pozostawiających niejednokrotnie swoją trzódkę na pastwę losu gdzieś na górskiej łące. Prostem rozwiązaniem byłoby chociażby posiadanie psów pasterskich, nie wspominając już o stałym nadzorze pasterzy.

Sama koncepcja „ochrony” wilka proponowana przez autorów „Planu...” zakłada utworzenie trzech stref, o różnych rygorach ochronnych. Strefa „A” obejmująca Gorce wraz z przyległymi terenami. Wilk ma pozostać tu zwierzęciem chronionym. Jednak w momencie wystąpienia „ostrego konfliktu pomiędzy wilkiem a człowiekiem w miejscu konfliktu stosowano by odstrzał interwencyjny (tylko polowania zbiorowe)”. Pozwolenia na odstrzał wydawałby jednak nie minister ochrony środowiska lecz wojewoda na podstawie decyzji komisji, w skład której weszliby: poszkodowani, pracownicy Urzędu Wojewódzkiego, myśliwi, leśnicy, wytypowani naukowcy (czyżby p. Bobek?) oraz pracownicy Gorceńskiego PN. Maksymalna liczba odstrzelonych wilków ma nie przekraczać trzech sztuk. Warto w tym miejscu przypomnieć, że liczebność średniej watahy na tym terenie wynosi 2-5 osobników, a 16,6% stanowią osobniki pojedyncze (Kuraś 1994)! Łatwo więc przewidzieć czym skończy się dla watahy składającej się z trzech osobników odstrzelenie 3 wilków. W strefie „B”, obejmującej obszar graniczący z woj. krośnieńskim wraz z Beskidem Sądeckimi okolicami, planuje się przywrócenie wilkowi statusu zwierzęcia łownego.

Odstrzał powinien stabilizować populację na poziomie 2 wilków na każde 10 000 ha po zakończeniu sezonu polowań”. Pogłowie zwierząt domowych jest tu najniższe w województwie, więc i prawdopodobieństwo ewentualnych „szkod” mniejsze. Ponadto jest to teren graniczny z populacją wilka w woj. krośnieńskim, z którego wilki migrują na dalsze obszary, a tak intensywny odstrzał jaki proponuje p. Bobek skutecznie zapobiegłby nie tylko jakiegokolwiek migracji, ale mógłby spowodować swojego rodzaju izolację. Jest to jednak także obszar najbardziej dziki i zasobny w wilki, a przez to bardzo atrakcyjny dla myśliwych. W pozostałej części województwa utworzona zostałaby strefa „C”, w której wilk byłby nadal zwierzęciem chronionym. Proponuje się jednak aby „w obwodach gdzie występuje wilk, dzierżawcy obwodów nie płacili czynszu, lub by został on zredukowany o połowę.

Tak więc „Plan...” zakłada zniesienie ministerialnego rozporządzenia o ochronie gatunkowej w sporej części województwa. Gdy to nastąpi p. Bobek będzie mógł odnotować kolejny sukces w prowadzonej przez siebie „kampanii na rzecz utrzymania wilka na liście zwierząt łownych. Zaś spora gromada nowosądeckich (i nie tylko) myśliwych będzie mu dogonnie wdzięczna za możliwość odstrzału „krwiożerczych bestii”. Pan Bobek jako zoolog powinien jednak zauważyć pewną anomalię ekologiczną występującą na tym obszarze. Otóż drapieżników najwyższego rzędu, czyli myśliwych jest w woj. nowosądeckim 2000, zaś wilków, będących ich ofiarami jedynie 126 osobników. Być może to owa anomalia powoduje takie, a nie inne planowanie „ochrony” wilków?

Robert W. Mysłajek

Literatura:

- Bobek B. 1988. Duże drapieżniki legenda i rzeczywistość. Kalendarz Myśliwski: 41-54. PWRiL. Warszawa.
- Bobek B., Kosobucka M., Perzanowski K., Płodzień K. 1993. Distribution and wolf number in Poland. Pages 27-29 in Ch. Promemberg and W. Schroeder eds. Wolves in Europe - status and perspectives. Munich Wildlife Society.
- Bobek B., Merta D., Płodzień K., Morow K. 1994. Perspektywy gospodarki łowieckiej populacją wilka w Polsce. „Łowiec Polski”, 4: 17-18.
- Bobek B., Merta D., Płodzień K. 1995. Polityka, uczeni i wilki. Łowiec Polski, 6: 8-9.
- Kuraś M. 1994. Struktura populacji wilka w Polsce. Praca magisterska, UJ. Kraków.
- Nowak S., Mysłajek R.W. 1996. W świecie wilków zniewolonych. „Dzikie Życie”. 5: 2-3.
- Okarma H. 1992. Wilk. Monografia przyrodniczo-łowiecka, Białowieża.
- Śmietana W. 1995. Plan ochrony wilka w województwie krośnieńskim. Suche Rzeki.